

# Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU  
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 209 (Rok XII, Nr 19)

1 października 1952

Cena (Price) 1/6

## MECHANIKA PROCESÓW POKAZOWYCH

**W** USTROJU wielopartyjnym walka polityczna toczy się między partiami. Nabiera ona szczególnego natężenia w okresie przedwyborczym. W ustroju monopartyjnym nie ma jawnego współzawodnika. Monopartia nie może ani przyznać, że walczy z nieorganizowaną masą, bo stoi na stanowisku fikcji poparcia tej masy dla siebie, ani też ujawnić walk wewnętrznych we własnej organizacji. Ponieważ zaś nie można zmobilizować zwolenników bez nastroju walki, monopartia walczy pozorowanie w imieniu całego narodu z wrogiem zewnętrznym. Wróg zewnętrzny jest jednak nieosiągalny i dlatego trzeba mu wyznaczyć przedstawicieli osiągalnych w kraju. Jest to zabieg podobny do palenia kogoś „in effigie“, z tą różnicą, że kukłami są w tym wypadku żywi i cierpiący ludzie.

Oto jest mechanika procesów pokazowych. Nic przeto dziwnego, że procesy takie pojawiają się szczególnie w okresie mobilizacji politycznej, jaką jest w ustroju totalnym okres wyborczy.

Tak stało się ostatnio w Polsce. Na okres przedwyborczy komuniści zainscenizowali proces zabójców aktora Martyki. Z punktu widzenia politycznego jest mniej istotne, czy i w jakim stopniu ta sprawa jest wynikiem prowokacji politycznej, a więcej istotne, co odsłania ona z atmosfery i nastrojów kraju. Najbardziej uderzające pod tym względem jest poczucie zupełnej niepewności życia i zupełnego braku prawa. Jeżeli grupa ludzi może przyjść do czyjegoś domu, podać się za przedstawicieli nikomu nieznaną a oznaczoną inicjałami organizacji i samym dźwiękiem nieznanym liter sterroryzować ka-

mienicę i rodzinę, daje to pojęcie o atmosferze. Jeżeli można zebrać grupę ludzi, dać im polecenie zamordowania człowieka, o którym nic nie wiedzą, i być pewnym wykonania tego rozkazu, daje to pojęcie o nastrojach ludności w stosunku do narzuconej władzy. Jeżeli istotnie ambasada jakiegoś państwa w warunkach tak straszliwego terroru nie ma trudności w znalezieniu chętnych informatorów, ryzykujących życie dla dostarczenia drobnych informacji, to świadczy to zarówno o atmosferze jak i o nastrojach.

### NAUKA Z TRIESTU

Sprawa Triestu ponownie stała się przedmiotem zabiegów dyplomatycznych i dyskusji prasowych na tle rozmów i wizyt wymiennych w ostatnich miesiącach między Grecją, Turcją i Jugosławią. Sprawa ta dość odległa od Polski jest jednak niezmiernie pouczająca, jeśli chodzi o sposób rozumowania społeczeństw zachodnich w kwestiach granic. Ponieważ zagadnienie to może wypłynąć pewnego dnia w stosunku do Polski, przeto warto wiedzieć, na jakie trudności możemy być narażeni.

Z punktu widzenia polskiego oba kraje rozdzielone sporem o Triest, Jugosławię i Włochy, są jednakowo sympatyczne abstrahując od panującego tam aktualnie czy chwilowo systemu rządów. Dlatego zagadnienie dla nas nie przedstawia się w płaszczyźnie Tito czy demokracja, ale Jugosławię—Włochy, przy czym w stosunku do obu mamy stare uczucia przyjaźni. Wbrew wszelkim uroczystym deklaracjom na temat demokracji wydaje się, że mocarstwa stoją też na płaszczyźnie Jugosławię czy Włochy i niewiele je obchodzi system rządów, tak długo przynajmniej jak uważają, że poruszanie tej sprawy jest „nieaktualne“. Natomiast w stosunku do narodów jako takich sympatie są dość wyraźnie za-

znaczone i lepsze miejsce mają Włochy. Jest w tym dużo przesądu, znanego nam Polakom, a polegającego na podświadomym uważaniu narodów słowiańskich za „trochę gorsze“. Przesąd ten, nieco podkreślany w stosunku do Włochów, jest o wiele mocniejszy w innym miejscu, gdy chodzi o Niemcy i dlatego cała sprawa jest dla nas tak interesująca.

Kwestia Triestu dlatego jest aktualna, że wobec zacieśniania współpracy państw atlantyckich i śródziemnomorskich trzeba jakoś uregulować stosunki pomiędzy Jugosławią i Włochami, stosunki naprężone na tle wzajemnych mocnych pretensji do całego terytorium Triestu, którego znaczna część jest w posiadaniu Jugosławii. Obie strony chcą co najmniej zachować stan obecny, chociaż Tito gotów był zgodzić się na niezbyt sprecyzowane „kondominium“ na znacznej części spornego terytorium.

Jak patrzy na to opinia anglosaska. Otóż rozstrzygnięcia lub ich pomysły wentylowane za kulisami zdają się opierać na następującym rozumowaniu: 1. Jugosławię jest potrzebna; 2. Tito musi „zachować twarz“; 3. Triest powinien należeć do Włoch; 4. Próby dzielenia terytorium na zasadzie etnograficznej nie powinny mieć miejsca, gdyż zasada taka w skomplikowanych „stosunkach bałkańskich“ nie jest możliwa do ustalenia; 4. Trzeba wypracować takie rozwiązanie, na które oba rządy by się zgodziły, chociażby formalnie i tymczasowo. Co będzie potem, nie jest na razie istotne.

Całe rozumowanie, jak je można śledzić w ostrożnych wypowiedziach prasy amerykańskiej i brytyjskiej, oparte jest na ocenie siły partnerów. Tito jest potrzebny, trzeba więc płacić. Włosi są chwilowo słabsi, powinni być cierpliwi.

Przeniesione w inne okolice Europy, rozumowanie to przypomina nam jeszcze raz, że świat jest taki jaki był dawniej: silnym ustąpi, słabych będzie po cieszał słowami bez większej wartości.

## SYTUACJA SZWECJI

Sezon manewrów jesiennych na morzach Północnym i Bałtyckim przedsięwziętych przez floty i lotnictwo narodów bloku atlantyckiego zwraca uwagę na położenie Szwecji, która zbroi się, urząda także manewry — równoległe z państwami atlantyckimi, ale oddzielnie.

Szwecja jest krajem neutralnym, i równie przejętym swą neutralnością jak Szwajcaria. Jednakże w obecnej sytuacji wiara w możliwość pozostawania na boku w razie nowego konfliktu światowego wygasła wśród społeczeństwa szwedzkiego. Myśli się jednakże, że nie warto tracić korzystnego stanowiska państwa neutralnego, tak długo jak Finlandia zachowuje niepodległość i nie ma sowieckich wojsk wzdłuż szwedzko-fińskiej granicy.

Stosunki szwedzko-sowieckie nie należą do najlepszych jak wiadomo. Tegoroczne napady samolotów sowieckich na bezbronne maszyny lotnictwa Szwecji są najlepszym dowodem, jak wygląda sowiecka dyplomacja w stosunku do sąsiadów. Toteż Szwecja zdaje się, wyraźnie wskazując, że jedynym możliwym napastnikiem może być Rosja Sowiecka. Zbudowano specjalny pas silnych fortyfikacji nadbrzeżnych, wzmocniono lotnictwo do 1.000 samolotów, kupuje się angielskie maszyny odrzutowe i produkuje własne, osiągające granice dźwięku; wojsko szwedzkie ma osiągnąć 700 tys. ludzi w razie niebezpieczeństwa. Największe obawy związane są jednak z niewystarczającym tonażem marynarki wojennej od 2 do 3 razy słabszej od sił sowieckich na Bałtyku. Rosjanie, według ocen szwedzkich, budują pospiesznie potężną flotę desantową, która im już dziś pozwoliłaby na przewiezienie i wysadzenie na wybrzeżu 100 tys. wojsk dobrze wyposażonych, wszystkich rodzajów broni.

Stąd też niezwykła czujność opinii szwedzkiej na ujawniane od czasu do czasu szczegóły sowieckiej działalności szpiegowskiej, zagładającej wszędzie i próbującej przejrzeć sekrety obronne Szwecji. Dla nas Polaków jest rzeczą przykrą, że przy okazji bolszewicy usiłowali jeszcze raz skompromitować nasze barwy państwowe, gdy „polski” attaché wojskowy został schwytyany przez Szwedów na otwartym akcie szpiegostwa. Wprawdzie naród polski nie odpowiada i nie może odpowiadać

za działania narzuconej nam kliki rządów sowieckich, tym niemniej do ogólnego rachunku ich grzechów trzeba będzie dodać tę próbę obniżenia znaczenia Polski na gruncie przyjaznej Szwecji.

## W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ DLA B. WIĘŹNIÓW

Z ramienia Konferencji Przedstawicieli Komitetów i Rad Narodowych Środkowej i Wschodniej Europy p. J. Lerski, wiceprzewodniczący Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych, wraz z dr M. Krekiem (Jugosławia) udali się w delegacji do dr George Warrena, kierownika działu spraw uchodźczych w Departamencie Stanu. Celem wizyty było uzyskanie informacji o tych klauzulach umowy z rządem republiki zachodnioniemieckiej, które traktują o odszkodowaniach dla b. ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych. Dr Warren przyrzekł przekazać informacje w tej sprawie do sekretariatu Konferencji.

## KONFERENCJA W KOMITECIE WOLNEJ EUROPY

Z inicjatywy Konferencji Przedstawicieli Komitetów i Rad Narodowych Krajów Środkowej i Wschodniej Europy odbyła się narada w Komitecie Wolnej Europy w Nowym Jorku. W naradzie wzięli udział przedstawiciele Czechosłowacji, Estonii, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Rumunii i Węgier. Polskę reprezentował dr O. Pehr, wiceprzewodniczący Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Ze strony Komitetu Wolnej Europy udział wzięli pp. Leich, Yarow i Augustine.

Sekretarz generalny Konferencji dr J. Slavik przedstawił jej dotychczasową działalność oraz zamierzenia na przyszłość, podkreślając, że stała się ona realną platformą współpracy politycznej krajów zza żelaznej kurtyny. Ze spraw aktualnych dr Slavik poruszył zagadnienie deportacji ludności dokonywanych przez reżimy komunistyczne oraz sprawy wiążące się z tzw. deklaracją w Williamsburgu. Przewodniczący Komitetu Narodowego Rumuńskiego min. C. Visoianu przedstawił dezyderaty Konferencji

Środkowo-Europejskiej, w szczególności konieczność przyjęcia przez Komitet Wolnej Europy zasady współpracy z przedstawicielstwami narodowymi poszczególnych krajów, a nie z dowolnie wybranymi jednostkami czy grupami.

Narada toczyła się w przyjaznej atmosferze, przyczyniając się do ułożenia współpracy między Konferencją Przedstawicieli Komitetów i Rad Narodowych Krajów Środkowej i Wschodniej Europy z jednej, a Komitetem Wolnej Europy z drugiej strony.

## KOMISJA ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ EUROPY

We wrześniu w Londynie toczyły się obrady Wydziału Wykonawczego Komisji Środkowej i Wschodniej Europy w Ruchu Europejskim. Po zagajeniu zebrania przez ustępującego przewodniczącego Komisji p. Bedington Behrensa i złożeniu sprawozdania z działalności z ubiegłego okresu od styczniowej konferencji londyńskiej, dokonano wyboru przewodniczącego. Został nim p. Richard Law, podsekretarz stanu w Foreign Office w latach 1941-43, później minister stanu w rządzie brytyjskim w latach 1943-45 oraz minister szkolnictwa w r. 1945.

Ze spraw znajdujących się na porządku dziennym wymienić należy projekt statutowej zmiany w charakterze Komisji. Ma ona w przyszłości nie być, jak dotąd, jedną z komisji Ruchu Europejskiego, ale autonomiczną organizacją wchodzącą obok innych organizacji międzynarodowych w skład Ruchu Europejskiego. Postanowiono w całkowitym uzgodnieniu z władzami Ruchu Europejskiego przeprowadzić odpowiednią zmianę w statucie.

Z kolei senator belgijski de la Vallée Poussin jako członek komisji specjalnej Zgromadzenia Europejskiego do spraw krajów nie wchodzących w skład Rady Europy, poinformował zebranych o działalności Komisji i jej zamierzeniach na przyszłość. Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusja, w której podkreślono konieczność doprowadzenia w możliwie najkrótszym czasie do pomyślnych rezultatów podjętej przez komisję akcji stworzenia funduszu pomocy kulturalnej dla młodzieży i przedstawicieli nauki na uchodźstwie. Na następnym zebraniu Wydziału Wykonawczego w listopadzie w Paryżu rozpatrzone będą wnioski dotyczące rozszerzenia działalności komisji.

Z ramienia grupy polskiej w posiedzeniu wzięli udział pp. E. Raczyński i J. Zdziechowski.

### ZESZYTY STUDIUM POLITYCZNEGO SN

M. Pawlikowskiego „Co to jest naród”

L. Kownackiego „Demokratyczne ustroje państwowe”

I. Człowiekowskiego „Katolicka doktryna społeczna”

Do nabycia w Sekretariacie SN: 8, Alma Terrace, Allen Street, London, W. 8

Cena 1 szyling

## POLITYCY POLSCY W STRASSBURGU

W dniu 16 września rozpoczęła się sesja Zgromadzenia Europejskiego w Strassburgu. W czasie jej trwania obecni byli w Strassburgu m. i. pp. dr T. Bielecki, R. Piłsudski — członek Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, oraz amb. E. Raczyński — przewodniczący grupy polskiej w Komisji Środkowej i Wschodniej Europy w Ruchu Europejskim.

### SZEROKI ZASIĘG „POLISH AFFAIRS”

Wrześniowy numer „Polish Affairs” (nr 9) zawiera artykuły Karola Lewkowicza o postępach kolektywizacji w Polsce oraz Tymona Terleckiego o so-

wietyzacji teatru i przy pomocy teatru. Artykuł wstępny poświęcony jest analizie programów wyborczych partii demokratycznej i republikańskiej w Stanach Zjednoczonych w odniesieniu do krajów ujarzmionych przez Rosję. Ponadto numer wrześniowy przynosi — oprócz stałych działów wiadomości z kraju i komentarzy prasowych — informacje o procesie uprzemysłowienia i scalania ekono-

micznego całego rejonu Europy środkowej i wschodniej.

O szerokim zasięgu wydawnictwa Rady Politycznej świadczy najlepiej fakt, iż nakład jego dochodzi obecnie do liczby 2.000 egzemplarzy, z których mniej więcej po 1/3 rozchodzi się w Wielkiej Brytanii i krajach Wspólnoty Brytyjskiej, Europie kontynentalnej oraz Stanach Zjednoczonych. „Polish Affairs” docierają do ministerstw spraw zagranicznych, placówek dyplomatycznych, organizacji międzynarodowych, instytutów badań międzynarodowych, bibliotek, wybitnych publicystów i dziennikarzy, polityków świata zachodniego zainteresowanych rozwojem wydarzeń za żelazną kurtyną oraz przewodców z krajów Europy środkowej i wschodniej. Zyskały one sobie opinię miarodajnego i rzetelnego źródła informacyjnego o rozwoju wydarzeń w kraju oraz stanowisku polityki polskiej w sprawach międzynarodowych.

J. L E C H N O

### „W służbie narodowi”

Treściwa informacja o założeniach, historii i wskazaniach polskiego ruchu narodowego

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej”  
Cena tylko 1 s

F. FRANKOWSKI

## NOWOCZESNA HEGEMONIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

**W** MATEMATYCE ogólnie przyjętą zasadą jest, że każde zadanie rozwiązywać należy w sposób najprostszy i wymagający najmniejszego zużycia czasu. Jednak nie należy zapominać, że chodzi tu o wybór spośród kilku na pewno możliwych rozwiązań. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy rozwiązania dopiero poszukuje się nie wiedząc czy da się ono w ogóle osiągnąć — a taka właśnie jest zawsze sytuacja męża stanu wobec wielkich zagadnień politycznych, z którymi ma do czynienia. W polityce, zwłaszcza międzynarodowej zbytnia prostota i szybkość działania, choć mogą mieć i swoje zalety, częstokroć są bardzo niebezpieczne: równoznaczne są one zazwyczaj z brutalnością i bezwzględnością. Oczywiście sprawa przedstawiałaby się inaczej, gdyby cele polityki narodów były zawsze pozytywne i szlachetne oraz, choć wynikające z usprawiedliwionych potrzeb i interesów poszczególnych społeczeństw, były zawsze jednocześnie rozsądnie altruistyczne. W praktyce życia międzynarodowego należy przynajmniej dążyć do tego, by działania po linii poszukiwania korzyści narodowych nie były krzywdzące dla innych narodów, by były ostatecznie dla tych innych narodów do przyjęcia. Są to prawdy prawie że banalne, tym niemniej waga ich jest tak wielka, że nigdy nie może być ona dostatecznie podkreślona.

Te myśli o metodach politycznego działania nasuwają się w szczególności, gdy widzi się jak często w chwilach decydujących dla dziejów ludzkości wielkie zamierzenia przewodców i porwy dynamizmu całych narodów kończyły się straszliwymi katastrofami właśnie dlatego, że mężowie stanu, w których rękach spoczywała władza dążyli tylko do najszybszego bezwzględnego uzyskania egoistycznych korzyści sposobem najprostszym, to jest siłą oręża, przymusem i gwałtem, w czasie najkrótszym, za swojego życia. Oczywiście, zwykła napaść, grabież i podbój jak najazdy Hunów czy Tatarów nie wymagają wielu komentarzy, lecz interesujące jest przyjrzenie się tym wydarzeniom historycznym, w których dążenia pewnych narodów do roli kierowniczej w Europie były związane nie tylko z posiadaniem w danym okresie przeważającej siły wojskowej, ale również istotnych wartości ideologicznych oraz pozytywnych danych politycznych i kulturalnych do odgrywania roli przodującej we współżyciu i współpracy narodów. W każdym prawie okresie historii widzimy w Europie jeden naród czy też jedno państwo lub grupę państw, które wskazywane są jak gdyby przez logikę dziejów do roztaczania hegemonistycznych wpływów wokół siebie. Najwspanialszym przykładem pełnej hegemonii jednego centrum rządzącego stanowiło

imperium rzymskie. Naród rzymski panowanie swe ustanowił siłą oręża, lecz utrwał go i rozwijał dzięki nadzwyczajnym zaletom państwowym i politycznym, które przez długi czas były mu właściwe: a więc rozważa, umiarkowanie, dyscyplina, solidarność obywateli wobec celu do osiągnięcia. Był to naród, o którym słusznie mówiono, że przez umiejętność rządzenia sobą stał się godny rządzić światem. Hegemonia rzymska w ciągu 500 lat opierała się nie tylko na sile, ale na nigdy później już nie dorównanej atrakcyjności ówczesnej stolicy Europy pod względem cywilizacji i kultury, tego jedyne go wówczas centrum myśli państwowej i ruchu intelektualnego, centrum z którego prócz własnych jego wartości płynęły ku narodom opanowanym cały przepych i bogactwo myśli, nauki i sztuki greckiej. Potem już nigdy podobna sytuacja nie wytworzyła się. Karol Wielki próbował nawiązać do tradycji rzymskiej, potomkowie jego nie okazali się jednak na wysokości zadania.

Nie sięgając tak daleko w przeszłość, widzimy w czasach nowożytnych również wiele przykładów, gdy dążenia pewnych narodów do hegemonii wynikały z przekonania o swym posłannictwie do kierowania losami Europy. Z tego punktu widzenia znamienym przykładem był pochód rewolucji francuskiej i epopeja napoleońska. Nie-

wątpliwie to, co wojska rewolucyjne, w tym czasie, niosły jako hasła na swych sztandarach mogło i powinno być zachęcać narody Europy do poddania się wpływowi francuskiemu. Wojska te walczyły w imię wolności, równości i braterstwa, obalenia tyranii i samowładztwa monarchów oraz pozostałości stosunków feudalnych. Niosły one zapowiedź pokojowych intencji i wyzwolenia uciśnionych narodów, a także nowe zasady praw obywatelskich i politycznych, postępowy kodeks cywilny i niewątpliwie lepsze metody administracyjne. Powinny więc były spotykać się z życzliwym przyjęciem przez oswobodzane narody. W rzeczywistości zwykle działo się całkowicie inaczej. Poza nielicznymi wyjątkami — głównie tam gdzie cały naród liczył na wyzwolenie spod obcego panowania, jak na przykład w Polsce — ku zdumieniu oswobodzicieli oswobodzani bronili się zawzięcie przeciwko dobrodziejstwu, nawet często bardzo istotnym, narzucanym im przemocą. W zwycięzcach widzieli tylko wroga narodowego i niszczyciela zakorzenionych od wieków tradycji i obyczajów. Niezmiernie ciekawe pod tym względem były doświadczenia administracji rewolucyjnej i napoleońskiej we Włoszech, gdzie opór przeciwko nowym porządkom był w masach ludowych po prostu żywiołowy. Oczywiście wchodziły tu w grę i czynniki tak wielkie jak zagadnienia związane z prawami Kościoła, lecz nawet tam, gdzie nie zagrażało interesom duchowym czy materialnym ludności, reakcja przeciw rządowi francuskiemu była niesłychanie gwałtowna. Objawy takiej reakcji były jeszcze bardziej jaskrawe w Hiszpanii. Hegemonia Francji Napoleona przysłała przy pierwszym potknięciu się wojskowej potęgi cesarza. Doświadczenia historii wskazują więc niezbicie na fakt, że hegemonie w czasach nowożytnych nawet usprawiedliwione nie są nigdy trwałe, jeżeli zbudowane zostały lub opierają się na przemocy.

Hitler całkowicie zapomniał o tych naukach historii, gdy mówił, że woli mieć wojnę póki ma dopiero lat 50. To zbyt uproszczone rozumowanie zawierało w sobie wszystkie przyczyny późniejszych klęsk. Hitler chciał iść do celu prędko, działając najbardziej prymitywnymi metodami. Paroletni okres manewrowania, politykowania musiał mu być wybitnie ciężki. Pragnął poddać się jak najprędzej własnym impulsom, nie biorąc pod uwagę reakcji jakie mogą wywołać. Uzyskać panowanie przez porozumienie, kompromis, ugodę nie było właściwe jego naturze.

Pragnął mieć poczucie panowania przez siłę. Czasem niektórzy przewodcy a nawet całe narody, w pewnych okresach swej historii, pragną wyzwolenia instynktów krwiożerczych. Olszniewa ich rozkosz walki, upojenie zwycięstwem, zdobyczą, możność niszczenia przeciwnika, pociąga ich zerwanie pęt cywilizacji i moralności. Takimi wybuchami, różnymi tylko w formie technicznej, były niewątpliwie obydwie agresje niemieckie w 1914 r. i w latach 1938—1939. Czy Niemcy Wilhelma II potrzebowali wojny? Odpowiedzieć można bez wahania: stanowczo nie. Były one na drodze do rozbudowania pokojowo swej hegemonii na kontynencie europejskim. Nie mogły się obawiać pacyfistycznej demokracji francuskiej, ani słabej wówczas Rosji carskiej. W oparciu o trójprzymierze i przymierza bałkańskie, wciąż rozszerzając krąg swych wpływów gospodarczych, przy wspaniałym rozkwicie swego życia państwowego, społecznego i kulturalnego, wzorowej administracji i najsilniejszego potencjalnie wojska w Europie — Niemcy 1914 r. mogły pokojowo uzyskać w świecie taką sytuację jakiej by tylko rozsądnie pragnąć mogły. Jedynym sposobem przekreślenia tych możliwości była wojna, a właśnie Niemcy Europie ją narzuciły. Dlaczego tak się stało? Dlatego, że wojsko i naród całe niecierpliwie zapragnęły glorii wojennej, z większą intensywnością niż szczęścia w pokoju i dobrobycie. Stosunek zaś Niemiec w tym czasie do innych narodów znalazł swój patetyczny wyraz w słynnym powiedzeniu kancлера Bethmanna Holwega — o świstku papieru.

Znowu w przełomowej chwili dla historii Europy, to jest w 1938 r. sytuacja miała wiele cech podobieństwa do warunków sprzed pierwszej wojny światowej. Pozycja Niemiec, choć wynikała z gwałtownej rewolucyjnej akcji nacjonalistycznej, potępianej w zasadzie przez świat demokratyczny, była bardzo silna i reszta Europy do pewnego stopnia godziła się z tym stanem rzeczy. Francja szczerze szukała ugody. Wielka Brytania czyniła największe wysiłki dla ratowania pokoju. Olbrzymi obszar środkowej Europy znajdował się pod strachem i wpływami Niemiec. Sowiety nie były gotowe do wojny. Włochy, Hiszpania, Japonia były sprzymierzeńcami Niemiec. Belgia, Holandia, Skandynawia unikały cienia wszystkiego, co mogłoby się Niemcom nie podobać. Polska szukała również dróg porozumień. Czegoż mogli naród niemiecki i jego wódz

chcieć więcej, jak móc eksploatować tę znakomitą dla nich sytuację i rozszerzać na drodze pokojowej zasięg swych wpływów i zapewne możliwego przewodnictwa? Co rozsądnie mogło go skłaniać, by wszystko postawić na jedną kartę, która te wszystkie zdobycze śmiałej akcji dyplomatycznej i wysiłku narodowego przekreślić mogła? Jeżeli nie szaleństwo, to tylko żywiołowa żądza uzewnętrznienia swej pychy i siły. Reszta to już była tylko kwestia taktyki i rozgrywki. Jeżeli by nawet chodziło o plan na dalszą metę walki przeciw komunizmowi sowieckiemu, toż przeciw całkowicie innej drodze do tego prowadziła — na pewno nie wiodła do tego droga przez uprzednie rzucenie rękawicy całemu pozostałemu cywilizowanemu światu. Gdy się o tym dziś myśli, nie można wyjść z podziwu. Toteż świat w 1938 i 1939 roku nie mógł po prostu uwierzyć, by Niemcy taką drogę obrały. Nie wierzone w to przecież przeważnie nawet i w Polsce.

Wszystkie więc próby ustanowienia hegemonii germańskiej w Europie, od potomków Karola Wielkiego do naszych czasów, nie dały trwałych wyników, gdyż niezależnie od wartości, które skądinąd mogły przedstawiać osiągnięcia niemieckie, były wyrazem zaborczości i narzucane były przemocą. Również próby hegemonistyczne Francji, której wpływ na postęp ludzkości w czasach nowożytnych był tak przemożny, nie dopięły celu, gdyż czy to za Ludwika XIV, czy to w okresie wielkiej rewolucji i Napoleona promieniowanie wpływów francuskich złączone było z podbojami osiąganymi siłą oręża. Po tak wielu doświadczeniach, obecnie chyba jasne być winno nareszcie, że przodownictwo w Europie może być trwałe i dobroczynne tylko wtedy, gdy wynika z dobrowolnej ugody, gdy nie jest narzucane przymusem, lecz stanowi naturalny wyraz solidarnych potrzeb i współpracy narodów. Zapewne bez posiadania siły żadne państwo istnieć nie może, a tym bardziej nie jest możliwe być czynnikiem kierującym losami wielkiej społeczności narodów, jeżeli nie posiada się po temu odpowiednich warunków materialnych, niezbędnej po temu potęgi wojskowej i ekonomicznej. Jednak faktem niezbitym jest, że przemoc rozbię każdą organizację międzynarodową i zniszczy zawsze wszystko, co na innych drogach działania mogło być osiągnięte. Państwo przodujące w Europie musi być wielką potęgą, lecz hegemonię swoją może roztaczać jedynie w rezultacie pragnienia jego przodow-

nictwa i zgody nań ze strony innych państw europejskich, wchodzących w orbitę jego działania.

Po starej, błędnej drodze przemocy kroczy dziś jeszcze tylko polityka sowiecka. Niezależnie od wszystkich innych powodów, dla których hegemonia rosyjska w Europie nie jest możliwa, fakt, że bezwzględna przemoc jest metodą działania polityki sowieckiej przesądza o końcowym niepowodzeniu jej zamierzeń i wysiłków.

Po drugiej wojnie światowej cała Europa kontynentalna, poza Rosją Sowiecką, pragnęła oparcia się o zwycięskie państwa anglosaskie. Zabór sowiecki pozbawił wolności połowę prawie Europy kontynentalnej. Pozostała jej część, Europa zachodnia, stojąca wobec grozy możliwości dalszego pochodu sowieckiego, tym bardziej widziała swoje zbawienie w pomocy jaką zapewnić jej mogły Wielka Brytania i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wobec tego, że Wielka Brytania roli kierowniczej w stosunku do Europy kontynentalnej nie podjęła, rola ta pozostała udziałem Stanów Zjednoczonych. Wydawać się to może dziwne — hegemonia w Europie państwa geograficznie tak od niej oddalonego. Jednak bieg wydarzeń logicznie do tej sytuacji doprowadził. Ameryka ma wszystkie dane, by rolę przodowniczą należycie spełnić w stosunku nie tylko do Europy zachodniej — dziś wolnej — lecz w ogóle w stosunku do wszystkich krajów istotnie europejskich, które, jak Polska, należą do obozu zachodniego, a tylko na skutek przemocy znalazły się dziś za żelazną kurtyną.

Podjęcie się tej roli związanej z tak olbrzymimi obowiązkami i odpowiedzialnością nie przyszło Stanom Zjednoczonym z łatwością. Świadomości tej konieczności, niestety, nie było w okresie końca drugiej wojny światowej. Dopiero gdy okres prób dzielenia się z Sowietami rolą przodowniczą w Europie zakończył się całkowitym niepowodzeniem, ewolucja myśli politycznej w Stanach Zjedno-

czonych rozwinęła się bardzo szybko.

Przypomnieć tu należy, że Stany Zjednoczone powstały jako mocarstwo światowe w wyniku ostrej walki z macierzą europejską. Fakt ten długo ciążył na psychologii i polityce amerykańskiej. Troska każdego obywatela Stanów Zjednoczonych o zaznaczenie swej odrębności od Europejczyka, swej amerykańskości, swego specjalnego stylu życia, łącznie z istotnie innym niż w Europie ułożeniem się stosunków społecznych i gospodarczych za oceanem, sprawiły, że Ameryka i Europa wydają się być dwoma bardzo różnymi światami. W rzeczywistości pogląd ten nie jest słuszny. Nikt oczywiście nie zaprzeczy, że istnieją ogromne różnice w sposobie i stopie życia mieszkańców Stanów Zjednoczonych i krajów europejskich. Wiemy też jak olbrzymie są bogactwa naturalne i rozpęd produkcyjny Nowego Świata i jaką potęgą są Stany Zjednoczone w dziedzinie przemysłu, finansów i rolnictwa, jak wysoki jest wskutek tego ich potencjał wojskowy. Wiemy też jaka jest wartość i dyscyplina ludności Stanów Zjednoczonych i jak gorący ożywia ją amerykański patriotyzm. W porównaniu do Stanów Zjednoczonych poszczególne kraje europejskie są biedne, a w dodatku między sobą stale skłócone.

Tym niemniej więzy moralnej i uczuciowej łączności ze Starym Światem i poczucie bliskiej z nim wspólnoty losów są w Stanach Zjednoczonych coraz żywsze. Pomimo blisko już 200 lat całkowicie odrębnej historii i pomimo sztucznie nieraz podsycanego izolacjonizmu, Ameryka z każdym etapem życia naszego wieku coraz bardziej i coraz głębiej jest zainteresowana sprawami europejskimi. Faktem pozostaje nadal, że Amerykanie w olbrzymiej swej większości są Europejczykami z pochodzenia. Religia i język wiążą ich z Europą. Cywilizacja i kultura amerykańska wypływają z tych samych źródeł z jakich czerpie je Europa. Wspólne zaś niebezpieczeństwa, zagra-

żające dziś tak samo Ameryce jak i tym państwom, które przedstawiają ducha i tradycje prawdziwej Europy i wyznają zasady moralne i prawne wspólne dla Starego i Nowego Świata, powodują jeszcze lepsze zrozumienie się wzajemne demokratycznej Europy i Ameryki wywołując konieczność coraz to bliższej między nimi współpracy. Bez wahania można powiedzieć, że dziś obywatel Stanów Zjednoczonych pozostając zawsze 100% Amerykaninem, coraz częściej czuje i myśli tak samo jak Europejczyk.

Gdy Europie groziła zagłada na skutek wybuchu imperializmu niemieckiego w czasie pierwszej wojny światowej, Ameryka zdecydowała się rzucić na szalę wypadków wszystkie swoje siły. Po zwycięstwie jednak cofnęła się do izolacjonizmu, co niestety umożliwiło drugą wojnę światową. Gdy po raz drugi Europa stanęła nad przepaścią w 1941 r., Stany Zjednoczone znowu pospieszyły z pomocą. Przyczyniwszy się w największej mierze do zwycięstwa, tym razem unikając błędów przeszłości Amerykanie pozostali w Europie. Tak się bowiem ułożyły stosunki po drugiej wojnie światowej, że państwa Europy zachodniej nie były w stanie o własnych siłach ani odbudować się gospodarczo, ani przeciwstawić się potędze sowieckiej. W tym położeniu rzeczy jedynym możliwym rozwiązaniem było utworzenie „bloku atlantyckiego“, obejmującego Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Europę zachodnią.

Wewnątrz tego koła wspólnoty obronnej Zachodu przejawiają się obecnie dążności do utworzenia ciśniejszego regionalnego związku kilku państw wolnych kontynentu europejskiego. Stany Zjednoczone zamierzają te popierać — wolą mieć do czynienia jako z partnerem ze zjednoczoną Europą, niż z szeregiem oddzielnych rywalizujących między sobą poszczególnych państw. Dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej związek europejski nie przedstawia niebezpieczeństwa, a myśl Stanów Zjednoczonych Europy, przez analogię ze stosunkami we własnym kraju, wydaje się Amerykanom naturalna i pożądana.

Zapewne federacja zachodnia sześciu państw tylko jest formą chwilową, przejściową. Istotne zjednoczenie Europy może nastąpić dopiero, gdy zostanie usunięta żelazna kurtyna i gdy Polska oraz inne państwa Europy centralnej i wschodniej będą mogły do związku przystąpić. Lecz zwłaszcza wtedy zjednoczenie europejskie nie mo-



Przed zrobieniem zakupu — obejrzyj i sprawdź ceny naszych towarów

**SPADOCHRONY — NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI**  
Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterijne

poleca tanio

**SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK**

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S.W.7, Tel.: WES 0747 — 9

Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 9.30 do 20.00

ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZEGO SKLEPU

że być pomyślane w oderwaniu od powiązań z wszystkimi państwami bloku atlantyckiego a przede wszystkim w oderwaniu od ścisłej łączności ze Stanami Zjednoczonymi. Logika dziejów wskazuje na konieczność dla Europy najściślej współpracy ze światem anglosaskim. Od czasu pierwszej wojny światowej Europejczycy dobrze zdają sobie sprawę ze znaczenia i konieczności bliskich stosunków z Ameryką, których nie zastąpi choćby pomyślnie rozwijająca się współpraca między państwami kontynentu europejskiego. Dla utrzymania w stałej równowadze sytuacji europejskiej, dla zagwarantowania państw słabszych od zakusów potęg imperialistycznych, udział w życiu europejskim Ameryki jest absolutnie niezbędny. Sama Europa jest już tylko częścią większej i solidarnej całości politycznej i ekonomicznej „państw milujących wolność”. Rozbudowa organizacji regionalnej jest niewątpliwie objawem bardzo pozytywnym, lecz musi być rozwijana w harmonii z organizacją szerszą, którą historia w naszych czasach nakreśla. Europa zupełnie oddzielona od Ameryki, również od Wielkiej Brytanii, nie mogłaby stanowić jak wyobrażają sobie niektórzy jawni lub ukryci „neutraliści”, potęgi samostannej, lawirującej między Ameryką a Związkiem Sowieckim. Taka Europa byłaby organizacją bezcelową i nie trwałą. Nie byłaby nigdy dość silna, by stawić czoło zakusom sowieckim, bez współpracy zaś z Ameryką nawet ekonomicznie nie mogłaby się utrzymać. W ciasnych i sztywnych swych ramach, izolowane zjednoczenie europejskie nie miałyby też wielu możliwości dla pomyślnego rozwiązania sprzeczności interesów i poważnych

konfliktów między samymi państwami związku.

Niewątpliwie nie można się spodziewać, by Stany Zjednoczone mogły obecnie stać się członkiem ścisłej organizacji międzynarodowej o charakterze federacyjnym. Nie wydaje się to potrzebne ani nawet wskazane. Natomiast mogą one współpracować z państwami europejskimi na podstawie układu, który by regulował wzajemne stosunki i formy współdziałania całego bloku zachodniego. Tak samo skomplikowane zagadnienie powiązań Wielkiej Brytanii z grupą państw europejskich kontynentalnych wchodzących do bloku atlantyckiego wymaga rozwiązania na podstawie umownej. Dziś zjednoczenie Europy zachodniej jest dopiero w stadium przygotowawczym, podczas gdy przodownictwo amerykańskie jest już faktem oczywistym. Sprawa obrony Europy spoczywa na barkach Amerykanów i zbrojenia państw kontynentalnych Europy zachodniej nie mogłyby się dokonywać bez pomocy amerykańskiej. W dziedzinie życia politycznego i gospodarczego Europy udział Ameryki jest czynnikiem decydującym. Ameryka więc odgrywa już rolę potęgi hegemonistycznej w stosunku do Europy, rolę przodowniczą, która ma na celu zapewnienie, bez zamierzeń imperialistycznych, bezpieczeństwa własnego i szczęśliwości własnej ludności w połączeniu z bezpieczeństwem i szczęśliwością wszystkich narodów wielkiej wspólnoty amerykańsko-europejskiej.

O ile Europa ubiega się dziś o pomoc Ameryki i o zatrzymanie sił amerykańskich na terytoriach europejskich, o tyle Stany Zjednoczone ze swej strony potrzebują ścisłej współpracy z Europą. Gdyby bowiem cały potencjał

wojskowy i produkcyjny europejski znalazł się w dyspozycji przeciwnego obozu, Stany Zjednoczone byłyby bezpośrednio zagrożone. Współpraca z Europą jest więc dla nich obowiązkiem i koniecznością. Świadomość tej sytuacji staje się w Stanach Zjednoczonych coraz powszechniejsza. Nie można mieć wątpliwości co do tego po przemówieniu ostatnio wygłoszonym przez Eisenhowera. Nie tylko jest znamienne, że dał on wyraz przekonaniu o konieczności wzięcia przez Stany Zjednoczone odpowiedzialności właściwie za losy całego świata cywilizowanego, lecz że jako kandydat na stanowisko prezydenta uznał za wskazane uczynić z tego stwierdzenia swą platformę wyborczą, uważając za niewątpliwie zrozumienie i poparcie tego stwierdzenia przez szerokie masy społeczeństwa amerykańskiego.

Europa kontynentalna rozumie potrzebę i pragnie przodownictwa amerykańskiego. Ameryka ze swej strony dochodzi obecnie do przekonania, że może i musi podjąć się roli potęgi przodującej moralnie i materialnie w walce Europy i świata o lepsze jutro, roli państwa pierwszego pośród równych, roli nie władcy i zdobywcy, lecz silniejszego i bogatszego członka pośród i wobec pozostałych członków rodziny narodów dobrej woli. Takie bowiem być muszą oraz takie tylko być mogą treść i forma pojęcia nowoczesnej hegemonii wieku dwudziestego. Nie jest to zadanie łatwe. Wymaga ono wiele cierpliwości, rozwagi i dostosowania swych interesów do harmonijnego wysiłku w gronie zjednoczonych dla ogólnego celu narodów, z których każdy również musi wykazać należycie zrozumienie wspólnego dzieła i wnieść doń szczerą współpracę.

WIKTOR ZDRZAŁKA

## PROBLEMY GOSPODARCZE FRANCJI

(Korespondencja własna „Myśli Polskiej“)

Paryż, we wrześniu

**P**OWOJENNE życie polityczne Francji cechuje częsta a może za częsta zmiana rządów. Nie trzeba dowodzić, że skutki tej zmienności rządów jak najfatalniej odbijają się na rozwoju i stabilizacji gospodarczej kraju, w przeciwieństwie do polityki zagranicznej Francji, która pomimo tych częstych zmian zdołała zachować charakter ciągłości. Większość przesileni rządowych wynika na tle sytuacji ekonomicznej kraju, a nie z powodów czysto politycznych. Rząd premiera Pinaya został powołany do wła-

dzy pół roku temu niemal wyłącznie pod hasłem ratowania franka i wypłacalności gospodarki. Po stworzeniu rządu przez Pinaya panowało powszechne przekonanie, że gabinet jego będzie miał krótki żywot i zamierzonych celów, to jest ustabilizowania gospodarki nie zdoła przeprowadzić w tak niesprzyjających warunkach. Tymi niesprzyjającymi okolicznościami były: pustka w skarbie i załamanie się franka oraz wrogi stosunek do nowego rządu dwu największych ugrupowań politycznych, de Gaulle'a i komunistów.

Gdy się z perspektywy popatrzymy na rezultaty polityki gospodarczej Pinaya to okażą się one lepsze, aniżeli mógł się sam Pinay ich spodziewać obejmując urząd premiera. Niewątpliwym sukcesem politycznym Pinaya jest zahamowanie wpływów partii komunistycznej z jednej strony, a z drugiej też mu wrogiej strony doprowadzenie niemal do rozłamów wśród gaulistów. Rzecz o tyle paradoksalna, że oba te sukcesy czysto polityczne osiągnął nie hasłami ani programem politycznym, ale programem gospodarczym o charakterze minimalistycznym,

ratowania na najbliższą metę waluty. W dziedzinie gospodarczej Pinay pełnego zamierzonego celu nie osiągnął, zdziałał jednak wiele doprowadzając do stabilizacji życia gospodarczego, w konsekwencji której nastąpiła zniżka cen o 4 pct. Ceny towarów muszą spaść jednak od 8 do 10 pct, jeśli się chce uniknąć podwyżki płac roboczych i zmniejszyć ujemny bilans handlowy. To jest cel rządu Pinaya. Czy go zdoła zrealizować, trudno jest na to w tej chwili odpowiedzieć. Warto więc zapoznać się z danymi dotyczącymi gospodarki francuskiej, jak też i innymi problemami, przed którymi obecnie Francja stoi, by móc sobie wyrobić obraz jej możliwości i dróg wyjścia z impasu ekonomicznego.

Dodatnią stroną gospodarki francuskiej w obecnej chwili jest wzrost wytwórczości w szeregu działów produkcji o znaczeniu kluczowym, w porównaniu z rokiem ubiegłym czy nawet chwilą objęcia rządu przez Pinaya.

Produkcja węgla w maju 1952 r. wyniosła 4.619 tys. — wzrost o 4 pct w porównaniu z 1951 r. Węgiel jest jednak słabszą stroną gospodarki francuskiej, gdyż jej rodzima produkcja nie pokrywa zapotrzebowania przemysłu. W maju Francja importowała 1.217 tys. ton węgla, z czego większa część przypada na Niemcy (35 pct) i Saarę (25 pct). Około 20 pct zużywanego węgla jest importowane. Podraża to znacznie koszt produktu przemysłu francuskiego i jest mu trudniej konkurować z niemieckim, amerykańskim czy angielskim, opartym o własny węgiel. Produkcja ropy w maju br. jest wyższa o 18 pct w porównaniu z majem 1951 r. Produkcja stali i żelaza o 14 pct. Zachowując w dalszym ciągu ten wzrost, roczna produkcja stali wyniosłaby w 1952 r. 11 miln ton. Produkcja stali jako podstawa szeregu innych przemysłów jest jednym z głównych assetów gospodarki francuskiej. Jest poważnym sukcesem rządu Pinaya skłonienie producentów stali i żelaza do obniżki cen, w wyniku której zysk producentów obniży się rocznie o 9.400 milionów franków. Francja jest największym producentem aluminium w Europie. Metal ten poza przemysłem lekkim jest obecnie potrzebny dla przemysłu zbrojeniowego. Zachowując tempo wydajności z ostatnich pięciu miesięcy produkcja roczna wynosić będzie 99 tys. ton w porównaniu z 91 tys. w 1951 r. i 45 tys. w 1938 r. Obecna produkcja aluminium pokrywa 90 pct zapotrzebowania, reszta musi być importowana. Produkcja w przemyśle samochodowym w okresie ostatnich pięciu miesięcy jest o 11 pct wyższa niż przeciętna miesięczna w 1951 r. (214 tys. pojazdów). W przemyśle tekstylnym istnieje lekki kryzys, zresztą tak samo jak i w innych krajach w tej dziedzinie. Bezrobotnych w przemyśle tekstylnym jest obecnie 39 tys. (w Anglii 90 tys.). Problem ten rząd zamierza rozwiązać przez

przeniesienie bezrobotnych do innych działów przemysłu, ponieważ kryzys z powodu światowej nadprodukcji potrwa dłużej.

Bilans handlowy Francji wykazuje, że pomimo wszelkich obostrzeń w dziedzinie importu poczynionych przez Pinaya Francja więcej przywozi niż wywozi. Ujemny deficyt handlowy za pierwsze pięć miesięcy tego roku wyniósł 140 miliardów franków, z czego 43 pct deficytu przypada na handel ze Stanami Zjednoczonymi. Jest to deficyt zbyt duży na siły gospodarcze Francji i na długą metę nie można prowadzić korzystnej wymiany handlowej z tak poważnym obdłużeniem. Usunięcie względnie znaczne zmniejszenie ujemnego bilansu handlowego jest najważniejszym zadaniem rządu. Niestety tego problemu nawet rząd Pinaya, który może poszczycić się szeregami osiągnięć, wydaje nam się, nie potrafi załatwić, dlatego że źródłem deficytu są względy raczej polityczne o charakterze międzynarodowym a nie gospodarcze.

Jak bowiem wymienione na wstępie dane statystyczne wykazują, Francja jest krajem zamożnym. Posiada w dostatecznej ilości kluczowe surowce, w dodatku jest krajem rolniczym, niezależnym pod względem żywienia od importu. Może więc mieć bilans handlowy dodatni, a waluta jej może być poszukiwana na rynkach międzynarodowych. Dlaczego jest inaczej — odwrotnie do okresu pomiędzy wojnami a przede wszystkim przed pierwszą wojną światową, kiedy Francja należała do bankierów świata?

Są trzy przyczyny jej chronicznej słabości ekonomicznej w okresie powojennym.

Przyczyna pierwsza i najważniejsza, to okoliczność, że Francja od siedmiu lat prowadzi wojnę w Indochinach. Wojna ta kosztuje ją 1.200 tysięcy dolarów dziennie. 186 tys. najlepszych wojska francuskiego jest tam związana walką, o kilkanaście tysięcy kilometrów od bazy zaopatrzeniowej. Na terenie samej Francji wydatki zbrojeniowe są ponad jej siły. Od 1950 r. wybudowano 20 lotnisk wojskowych oraz założono 7 tys. km kabla podziemnego. Budżet wojskowy na 1952 r. wynosi 1.225 miliardów franków. Na tyle tak olbrzymich nieproduktywnych wydatków i nie konsumpcyjnych zrozumiałe jest dlaczego import francuski musi być większy od eksportu, a wal-

ta francuska nie ma pokrycia w towarach przeznaczonych do sprzedaży na rynkach zagranicznych. Na tym tle usprawiedliwione jest głośne przemówienie gen. Juina, domagające się, by Stany Zjednoczone przejęły część ciężaru związanego z wojną w Indochinach.

Druga przyczyna trudności ekonomicznych, to słabe i ciągle zmieniające się rządy. Jest to dogodna sytuacja dla spekulantów a nie dla producentów, którzy swoje plany inwestycyjne i kosztorysy muszą układać na szereg lat naprzód. Rezultat jest taki, że idące w miliardy franków drobne oszczędności prywatne są trzymane w prywatnych szkatułkach zamiast poprzez banki przechodzić do inwestycji i innych przedsięwzięć gospodarczych. Jaskrawym dowodem ujemnych konsekwencji zmienności rządów, w ślad zaś za tym i bezładu gospodarczego jest fakt, że obywatele francuscy są winni swemu skarbowi tytułem zaległych podatków aż 400 miliardów franków, kiedy w kilkakrotnie zamożniejszej Wielkiej Brytanii zaległe podatki były sto razy mniejsze (4 miliony funtów) i wszystkie zostały ściągnięte.

Trzecia przyczyna trudności ekonomicznych ma charakter specyficzny. Wiadomo, że na każde 100 franków wypłaconych przez producenta pracownikowi musi on zapłacić skarbowi państwa dodatkowe 172 franki, z czego 138 różnych podatków i 34 tytułem ubezpieczeń społecznych. Zrozumiałe jest, że gotowy produkt obciążony takimi podatkami jest za drogi dla własnego obywatela i z trudnością może konkurować w cenie na rynkach obcych.

Na tle wyżej przedstawionych przyczyn trudności gospodarczych Francji rozumiemy przed jak trudnym zadaniem staje każdy rząd, by doprowadzić gospodarkę do równowagi i zapewnić walucie należną siłę kupna. Wydaje nam się, że nawet najlepszy rząd francuski może przeprowadzić tylko częściowe korektywy swej gospodarki, gdyż źródło niedomagań leży nie we Francji a w napiętej międzynarodowej sytuacji politycznej i olbrzymich wydatkach wojennych francuskich. Na tym polega częściowy sukces polityki sowieckiej, że stale podtrzymując zarzewie niepokoju w świecie zmusza inne państwa do poświęcania dużej części swego dochodu narodowego na cele zbrojeniowe.

#### WSKAZANIA PROGRAMOWE

### „STRONNICTWO NARODOWE W WALCE O POLSKĘ”

Książka-sprawozdanie ze Zjazdów Stronnictwa w Londynie i Paryżu  
Na składzie pozostała już niewielka ilość egzemplarzy

Stron 102

Cena 2 s

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

## POLITYKA „ZATRZYMANIA” STO LAT TEMU

SIR Edward Creasy, historyk angielski, zaopatrzył opis bitwy pod Poltawą w książce wydanej w r. 1852 pt. „Piętnaście decydujących bitew świata”, następującymi uwagami o Rosji:

„Napoleon przepowiedział na Św. Helenie, że cała Europa stanie się wkrótce albo kozacka, albo republikańska. Cztery lata temu wydawało się, że najprawdopodobniej spełni się ostatnia z tych alternatyw. Jednakże ruchy demokratyczne r. 1848 stłumiono surowo w roku następnym. Rządy absolutne jedynowładcy i martwa cisza prawa wojennego panują teraz w stolicach kontynentu, który do niedawna cieszył się z posiadania suwerenów uznanych przez masy i na którym to, co demokracja zwie świętym prawem do powstania, było jawnie zapewnione a często wprowadzone przymusowo. Wiele przyczyn złożyło się na pojawienie się tej reakcji, lecz najskuteczniejszą z nich i najtrwalszą był wpływ rosyjski i bagnet rosyjski. Rosja jest obecnie uznany i potwierdzony szampionem monarchii przeciw demokracji; silnej władzy, mniejsza z tym w jaki sposób osiągniętej, skierowanej przeciw rewolucji i wszelkim, jakimkolwiek, zmianom; ucisku mocarstwowego nad słabszymi sąsiadami, niedopuszczającego żadnej myśli o niezawisłości politycznej i odrębności narodowej. Rozgromiła bogatych Węgrów a Austrię, rzekomo w imieniu której tego dokonała, uzależniła od siebie. Niezależnie od ścisłości pogłosek o nowych zamysłach agresywnych Rosji, trzeba stwierdzić, że ostatnie wypadki ogromnie zwiększyły potęgę mocarstwa moskiewskiego, będącą jeszcze i przedtem źródłem poważnego niepokoju dla całej Europy zachodniej.

„Powiedziano słusznie już dwanaście lat temu, że nabytki dokonane przez Rosję w ciągu ostatnich 64 lat równały się pod względem obszaru i znaczenia całemu imperium europejskiemu, posiadanemu przez Rosję w r. 1776; że jej zdobycz na Szwecji była większa od całej pozostałej reszty tego starożytnego królestwa; że ziemie zrabowane Polsce były tak wielkie jak całe imperium austriackie; że terytorium wydarte Turcji europejskiej równało się obszarowi Prus bez ich prowincji nad Renem; że obszar odebrany Turcji azjatyckiej równał się łącznemu obszarowi wszystkich mniejszych państw niemieckich, prowincji reńskich Prus, Belgii i Holandii; że kraj zdobyty na Persji dorównywał wielkością całej Anglii; że jej nabytki na Tatarszczyźnie były tak wielkie jak obszary Turcji europejskiej, Grecji,

Włoch i Hiszpanii razem wziętych. W ciągu 64 lat Rosja przesunęła swoje granice o 850 mil na kierunkach Wiednia, Berlina, Drezna, Monachium i Paryża; przysunęła się o 450 mil do Konstantynopola; zagarnęła stolicę Polski, zbliżyła się na niewielką odległość do stolicy Szwecji, od której, gdy Piotr Wielki wstępował na tron, oddalona była o 300 mil. Od tego czasu rozszerzyła się w kierunku Indii o tysiąc mil i o ten sam dystans w kierunku stolicy Persji.

„Taki był ostatnio wzrost Rosji, zwiększony jeszcze przez wypadki kilku lat ubiegłych, które osłabiły i rozluźniły spójność wszystkich jej sąsiadów europejskich, dając przez to olbrzymią przewagę mocarstwu moskiewskiemu nad pozostałymi państwami Europy.

„Ludność przekraczająca liczbę sześćdziesięciu milionów a poddana bezwzględnie rozkazom jednego władczego mózgu; obszar, obejmujący sześć i pół miliona mil kwadratowych; armia stała, licząca 800.000 żołnierza; potężne floty na Bałtyku i Morzu Czarnym; zastępy zręcznych dyplomatów, osadzonych przy każdym dworze i działających wśród każdego narodu i szczepu; pewność siebie, płynąca z osiągnięcia nieoczekiwanego powodzenia; mądrość, będąca wynikiem długiego doświadczenia — wszystko to złożyło się na obecne uchwylenie przez Rosję wątku polityki europejskiej i dało jej mandat najwyższego arbitra w sprawach bieżącego wieku. A przecież upłynęło zaledwie lat 150 od chwili wejścia jej na scenę nowoczesnej historii europejskiej, boć do czasu bitwy pod Poltawą (r. 1709) Rosja żadnej roli na tej scenie nie odgrywała. Karol V i jego wielka rywalka, nasza Elżbieta, Filip hiszpański, Sully, Richelieu, Cromwell, De Witt, Wilhelm Orański, oraz inne przewódcze osobistości wieków XVI i XVII zwracały tyleż uwagi na cara moskiewskiego, co my teraz na króla Timbuktu. Nawet jeszcze i w r. 1735 lord Bolingbroke w swoich znakomitych „Listach historycznych” mówi z lekceważeniem o historii Rosji, jako nie mającej znaczenia dla ogólnego wykształcenia an-

gielskiego męża stanu. Teraz zaś należy wątpić czy jakakolwiek narada w naszym Foreign Office może się obyć bez punktu dotyczącego Rosji i to punktu bodaj najważniejszego”.

W dalszym ciągu uwag, Creasy wyraża żal z powodu zniknięcia Szwecji, jako mocarstwa, które nadawałoby się świetnie do zrównoważenia potęgi Rosji, a nie byłoby niebezpieczne dla Europy; następnie wdaje się w dłuższą dygresję na temat grożącego jakoby w przyszłości „niebezpieczeństwa pańsłowiańskiego” (n. b. „słowiański” u niego „Sclavonic”); wreszcie przeprowadza paralełę między polityką starożytnego Rzymu a nowoczesnej Rosji i mówi m. i.:

„... Senat rzymski starał się usilnie podawać się zawsze za „protektora”. I tak Rzym udzielał „protekcji” miastom greckim przeciw Macedonii; małym państwom azjatyckim przeciw królom syryjskim; Numidii przeciw Kartaginie. Ale: biada ludom, których wolność zależy od łaski potężnego protektora! Każde państwo „ochraniające” przez Rzym padało w końcu jego ofiarą. Podobnie i Rosja była protektorką Polski, Krymu, Kurlandii, Gruzji, Imerycji, Mingralii, szczepów czerkieskich i kaukaskich. Zrazu je ochraniała, następnie wszystkie pochłonięła. Obecnie jest protektorką Mołdawii i Wołoszy. Kilka lat temu stała się protektorką Turcji z rąk Mahometa Ali; od lata 1849 — uczyniła się protektorką Austrii.

„Gdy obrońcy Rosji mówią o bezinteresowności, jaką okazała wycofująca wojska z Konstantynopola i Węgier, niech pamiętają o złowróbną paraleli między polityką rzymską i rosyjską. W czasie gdy świat starożytny liczył jeszcze pewną ilość państw niezawisłych, które mogłyby sprzymierzyć się przeciw Rzymowi w potężny związek w wypadku zagrożenia — Rzym grał rolę umiarkowania i bezinteresowności. Po pierwszej wojnie przeciw Filipowi Macedońskiemu i po następnych wojnach zwycięskich — Rzym niezwłocznie wycyfywał się z obszarów okupowanych. Ale gdy nadszedł właściwy moment — Rzym zawsze znalazł powód do zawrócenia legionów, zagarnięcia kraju i obrócenia go w rzymską prowincję.

„Jedynym sposobem pohamowania takich potęg jak starożytny Rzym lub nowoczesna Rosja, to zastraszenie ich, nie zaś okazywanie umiarkowania. Stopień strachu wywołanego w Rosji zależy od stopnia baczności i energii, jakie wykażą zagrożone państwa w obronie przeciw wspólnemu wrogowi, dybiącemu na ich wolność i niepodległość”.

Przełożył T. W.

### „LOUISE”

Szybkie i tanie

PODNOSENIE OCZEK

24, Philbeach Gdns., London, S.W.5

Również wysyłać pocztą



**Z ŻAŁOBNEJ KARTY****ŚP. BOGDAN ANTONI  
STOJANOWSKI**

Dnia 19 sierpnia zmarł w Bayonne, New Jersey, po długich i ciężkich cierpieniach kol. Bogdan Antoni Stojanowski, kierownik Koła Stronnictwa Narodowego w Nowym Jorku i członek Rady Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych. Zmarły osierocił żonę, synka i teściową w Stanach oraz rodziców i brata w kraju.

Bogdan Antoni Stojanowski pochodził z rodziny ziemiańskiej w Poznańskim. Urodził się 3 grudnia 1918 r. w Poznaniu, szkołę średnią ukończył w Inowrocławiu, po czym odbył kampanię wrześnieową i dostał się do niewoli niemieckiej, a następnie był zesłany na roboty przymusowe w Niemczech. Po zakończeniu wojny brał żywy udział w życiu organizacyjnym w Niemczech, na terenie Zjednoczenia Polskiego. Był wykładowcą w szkole rolniczej w Mohringen pod Hanowerem, zakładał stowarzyszenia i organizacje, był m. i. prezesem Związku Rolników i Robotników Rolnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej, wydawał gazetę rolniczą, był członkiem Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych.

W 1949 r. wraz z rodziną, żoną, synkiem i teściową, przyjechał do Stanów, pracując najpierw jako robotnik na farmie w Kalifornii, a potem jako robotnik w fabryce w Bayonne w New Jersey. Pomimo ciężkich warunków pracy zarobkowej (pracował po 14 godzin na dobę) znajdował czas na działalność społeczną i charytatywną. Sprowadzał uchodźców z Niemiec, był współzałożycielem Koła Nowej Polonii w Bayonne oraz założycielem Grupy kardynała Sapięhy Związku Narodowego Polskiego. Był także przedstawicielem Veritasu na Stany.

Do SN zmarły należał od lat najmłodszych, jeszcze jako członek organizacji szkolnej N.O.G. Potem w Niemczech wykazał się jako jeden z najbardziej ideowych i aktywnych członków Stronnictwa. W Stanach wchodził do zarządu Koła SN w Nowym Jorku, a w jesieni 1948 r. został powołany na kierownika tego Koła.

Zmarły był typowym przedstawicielem najmłodszego pokolenia narodowców, łączących ściśle idealizm narodowy z głębokimi zasadami religijnymi.

Przy życiu tak wypełnionym pracą znajdował zawsze jeszcze czas na Sołalicję Mariańską.

W ciągu krótkiego czasu pobytu w Stanach zmarły nasz kolega zdobył sobie szerokie uznanie i życzliwość. Wyrazem tego były liczne dowody pamięci, jakie wciąż napływały w okresie kilkumiesięcznej choroby zarówno od ludności miejscowej, jak i od wielu przyjaciół, rozsianych po Stanach. Niezwykle liczny i okazały jak na miejscowo-

we stosunki kondukt żałobny, odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku do odległego o 15 mil cmentarza św. Krzyża w Wallington, New Jersey.

W zmarłym koledze Stronnictwo straciło człowieka o kryształowym charakterze, działacza pełnego młodzieńczego idealizmu i ducha poświęcenia dla sprawy polskiej, a rodzina wzorowego męża i ojca.

F. Szwajdler

**Z ŻYCIA POLITYCZNEGO****WIZYTA PRZEDSTAWICIELA SN  
W URZĘDZIE W. KOMISARZA  
AUSTRALII**

W dniu 25 września p. Antoni Dargas, zastępca prezesa dr T. Bieleckiego przewodniczącego Centralnego Wydziału Wykonawczego, złożył wizytę w Departamencie Spraw Zagranicznych Urzędu Wysokiego Komisarza Australii w Londynie. Celem wizyty było przedstawienie stanowiska naczelnych władz SN w związku z nieuzasadnionymi atakami, jakie pojawiły się w niektórych pismach australijskich

na członków i zwolenników Stronnictwa Narodowego, a także w związku z oświadczeniami w tej samej sprawie złożonymi w Canberze przez wiceministra dla spraw imigracji w rządzie australijskim p. Beala.

Przedstawiciel Stronnictwa Narodowego otrzymał zapewnienie, że złożone przez niego oświadczenie i materiały zostaną przekazane federalnemu rządowi Australii

**ZEBRANIE PUBLICZNE SN  
W NOTTINGHAMIE**

W Nottinghamie odbyło się w Domu Polskim dnia 21 września zgromadzenie publiczne zorganizowane przez miejscowe Koło Stronnictwa Narodowego. Zebranie przy wypełnionej sali zagaił p. A. Marcinkowski, członek zarządu Koła.

Przemówienie polityczne wygłosił przybyły z Londynu sekretarz Komitetu Politycznego i członek Centralnego Wydziału Wykonawczego SN p. Antoni Dargas. W ponad godzinny referacie mówca przedstawił zadania, stojące przed polityką polską w obecnym okresie oraz narzędzia, przy pomocy których należy realizować polskie cele polityczne.

Jako zadanie pierwsze wysuwa się potrzeba wszechstronnego udziału polskiego w formułowaniu tzw. polityki wyzwolenia, która z pożytkiem nie-

wątpliwym dla nas stała się przedmiotem kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych i zagadnieniem dyskutowanym w kołach politycznych i prasie. Z polskiego punktu widzenia chodzi nie tylko o to, by ta polityka wyzwolenia została włączona do oficjalnego programu politycznego mocarstw zachodnich, ale także o to, by nie przybrała ona form szkodliwych bądź wręcz niebezpiecznych dla żywotnych interesów narodu polskiego. Do tej kategorii koncepcji należy zaliczyć zarówno pomysły zorganizowania akcji podziemnej czy sabotażowej w krajach za żelazną kurtyną, jak również poszukiwanie w nich czegoś w rodzaju „titoizmu“.

Odzyskanie bytu niepodległego jest naczelnym celem polityki polskiej, ale bynajmniej nie jedynym. W tej części swego przemówienia p. Dargas szczegółowo omówił wagę granic, zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz wschodniej sprzed września 1939 r. W udokumentowanym wywodzie zanalizował on metody rewizjonizmu niemieckiego, próbującego najrozmaitszymi środkami podminować naszą granicę na Odrze Nysie i wytworzyć dokoła niej stan płynności zwłaszcza w umysłach polityków zachodnich. Ze strony polskiej zatem

**W ADMINISTRACJI „MYŚLI POLSKIEJ”****SĄ DO NABYCIA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI**

„Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę“ ... ..	2 s
Roman Dmowski „Polityka polska i odbudowanie państwa“ (2 tomy)	12 s
Wojciech Wasutyński „Tysiąc lat polityki polskiej“ ... ..	4 s
Wojciech Wasutyński „Ruiny i fundamenty“ ... ..	5 s
J. Lechno „W służbie narodowi“ ... ..	1 s

należy podjąć szeroko zakrojoną akcję informacyjną i polityczną, która by stanowiła przeciwwagę temu co robią Niemcy. Na naszą rzecz w tej sprawie przemawiają obiektywne fakty, które sprawiają, że ziemie odzyskane są i pozostaną polskie. Do rzędu tych faktów należy dziś już definitywnie dokonany i zamknięty historyczny proces usunięcia niemieczyny w ogóle z obszarów słowiańskich oraz zaludnienie tych ziem ludnością polską. Siłą stanowiska polskiego jest jednomyślna opinia całego narodu polskiego w kraju i na emigracji co do konieczności zachowania granicy wzdłuż Odry i Nysy.

Wreszcie dalszym ważnym celem polityki polskiej jest stworzenie wraz z naszymi sąsiadami w Europie środkowej systemu ścisłej współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i wojskowej. System taki zapewni narodom w nim uczestniczącym bezpieczeństwo i warunki wszechstronnego rozwoju oraz uchroni je przed groźbą popadnięcia w zależność bądź ze strony zachodniej bądź ze strony wschodniej.

W zakończeniu swojego referatu, którego zebrani słuchali z żywym zainteresowaniem, p. Dargas wskazał na olbrzymi trud, jaki emigracja musi podjąć, by zadaniem tym podolać. Wykonałoby się je skuteczniej i łatwiej, gdyby zapanowała w szeregach polskich jedność i powstał jeden ośrodek polityki polskiej. Dopóki go nie ma, politykę polską prowadzić będzie, jak to dotąd ma miejsce, Rada Polityczna, zrzeszając główne polskie stronnictwa polityczne i dzięki temu reprezentująca wolę ujarzmionego narodu.

★

W Birminghamie dnia 21 września odbyło się zebranie publiczne zorganizowane przez miejscowe Koło SN. Referat pt. „Polityczne podłoże tragedii wrześniowej“ wygłosił przybyły z Londynu p. Józef Płoski. Sala była pełna a dyskusja wyjątkowo ożywiona. Zabierało głos kilkunastu dyskutantów. Mówca odpowiadał obszernie, popierając swoje argumenty dokumentami i cytatami.

★

W dniu 14 września odbyła się odprawa organizacyjna kierowników Kół i działaczy SN z Manchesteru i okolicy. Odprawie przewodniczył kierownik Obszaru p. A. Łobodziński. Odprawę prowadził delegat Wydziału Wykonawczego z Londynu p. J. Rożdżyński.

★

W dniu 12 września odbyło się uroczyste przyjęcie nowych członków do

Koła SN w Nottinghamie. Słubowanie odebrał kierownik Koła p. A. Fedyk. Krótkie przemówienie o obowiązkach członka SN wygłosił delegat Wydziału Wykonawczego z Londynu, p. J.

Rożdżyński, który następnie przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną. Uroczystość zakończono wspólną herbatką dla członków Koła i zaproszonych gości.

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW

### PAŃSTWO I PARTIA W POLSCE

Materiały Oświatowe. Dział Odczytów. Wydawnictwo Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Rok 2. Nr 10. Londyn, 1952. Glossator: PAŃSTWO I PARTIA W POLSCE. Stron 16. Cena 1/-

Glossator, którego jasność i dokładność znana jest czytelnikom „Myśli Polskiej“, jest autorem najnowszej broszury SPK z cyklu materiałów odczytowych. Tematem tej broszury jest ustroj polityczny, jaki wprowadza w Polsce stalinowska konstytucja.

Myliłby się ten, kto by sądził, że znajdzie w tej broszurce suchy wykład prawniczy przepisów połączony z łatwą ironią i zrozumiałym oburzeniem. Ujęcie zagadnienia jest oryginalne i, co ważniejsze, naprawdę wyjaśniające.

Autor po kolei tłumaczy, czym jest w ogóle konstytucja w pojęciu komunistycznym, jakie jest jej istotne znaczenie i związek z ustrojem gospodarczo-społecznym, następnie jakie miejsce w rozumowaniu i planowaniu bolszewickim zajmują ustroje tzw. demokracji ludowych, dalej analizuje ustroj władz państwowych faktyczny i teoretyczny, wedle nowej konstytucji, wreszcie, obszerniej od ustroju władz państwowych, omawia ustroj partii (PZPR), jej strukturę wewnętrzną, powiązanie z rosyjską partią komunistyczną i z administracją państwową w Polsce, a także jej atmosferę psychiczną i metodę kształtowania charakterów.

Wszystko to zamyka się w czterech krótkich rozdziałach. Trudno dać pełniejszy obraz na równie ograniczonej objętości stron. Dla inteligentnego prelegenta jest to doskonale materiał do odczytu czy nawet cyklu odczytów. Nie wiemy tylko, jak z tego materiału skorzysta nieprzygotowany prelegent mający mówić w środowisku bez wyższego wykształcenia. Jeśli nie potrafi przerobić tego na popularny referat. odczytanie tej bardzo ścisłej i zwartej broszury nie utrzyma uwagi słuchaczy w napięciu. To nasze zastrzeżenie odnosi się zresztą nie tylko do broszury Glossatora, ale do większości broszur tego cyklu. Nadają się do wykorzystania tylko przez doświadczonych prelegentów.

Zastrzeżenie technicznej natury nie zmienia w niczym faktu, że „Pań-

stwo i partia w Polsce“ stanowi doskonałe kompendium, bardzo porządkujące pojęcia każdego, kto się z nim zapozna. Przyda się nawet tym, którzy uważają, że „o kraju wszystko wiedzą“.

w.

### PRZESYŁKA BEZ WARTOŚCI

Teodozja Lisiewicz: PRZESYŁKA Z POLSKĄ. Obrazek sceniczny. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“. Londyn, 1952. Stron 40.

Warunki emigracyjne stwarzają potrzebę specjalnej literatury popularno-dydaktycznej. Materiał dla teatrów amatorskich, które w coraz większej mierze zastępują nieopłacalne teatry objazdowe, a przy nieistnieniu polskiego filmu na emigracji stają się podstawową formą polskiej działalności kulturalnej, nie może być czerpany z przedwojennego teatru ludowego ani z dramatu klasycznego. Pierwszy jest już za naiwny na gust masy emigracyjnej i mówi o świecie odległym nie tylko w przestrzeni ale i w czasie, drugi jest zbyt trudny do wystawienia. Przez pierwsze lata lukę częściowo wypełniały sztuki wspominkarskie, łatwe i niegłęboko sentymentalne utwory Budzyńskiego, Sadka itd. Weterani drugiej wojny światowej mogą częściowo żyć wspomnieniami, młodszymi trzeba czegoś innego. Przed jednymi i drugimi wyrosły nowe problemy.

Naczelnym problemem życia emigracyjnego jest zachowanie polskości, przede wszystkim zaś uchronienie przed wynarodowieniem młodzieży, zwłaszcza tej, która nie bardzo już pamięta Polskę. Nic więc bardziej naturalnego i w zasadzie pożądanego jak pojawienie się sztuk poświęconych temu właśnie tematowi a przystosowanych do możliwości małego zespołu amatorskiego. Taką sztuką jest obrazek sceniczny p. Teodozji Lisiewicz pt. „Prześląka z Polski“. Niestety sprawa on rozczarowanie.

Tego rodzaju utworowi nie można oczywiście stawiać zbyt wysokich wymagań formalnych. Można by więc przejść do porządku dziennego nad takimi usterkami, jak niedbałe rozłożenie też dydaktycznych w dialogu między osoby, zbyt wyraźnie „wykładowy“ język, nieścisłości historyczne, wadliwa angielszczyzna, niedbałość faktury. To wszystko mógłby zrów-

**ZALEGANIE Z PRENUMERATĄ  
POWODUJE WSTRZYMANIE WYSYŁKI**

noważę szczerzy sentyment patriotyczny autorki i sceniczność przedstawienia. Nie można jednak przejść do porządku nad zasadniczą koncepcją sztuki.

Co ma być w myśl jej założenia przeciwstawieniem dla wpływów wynaradawiających obcego otoczenia, co ma być tą siłą, która zwiąże młodego chłopca z Polską? Jego dziedzictwo, tradycja rodzinna. Jaka? „Doskonała rodzina“, jak zapewnia ciotka, poza tym babka „wnuczka powstańca z 63-go roku, wujów miała w powstaniu, dwóch na Syberii zmarło... wyszła za... syna powstańca“, ze stryjów chłopca „wiecznie kogoś do więzienia brano“, dziadka Moskale zbili na śmierć na śledztwie, ciocia umarła na Syberii, wuj w Cytadeli w r. 1908, siostra cioteczna zginęła w powstaniu warszawskim, brata ciotecznego Niemcy zamęczyli na Pawiaku. Oczywiście są w sztuce i „kamienie na szaniec“ i album Grottgiera i Piłsudski (o którym chłopiec dowiaduje się od nauczyciela w angielskiej szkole „na pierwszej lekcji“, że był wielkim człowiekiem). Równocześnie z tym męczeńsko-szlacheckim rodowodem chłopiec dowiaduje się, że chłopci, to „najszlachetniejsza klasa, która Polskę właściwie stanowiła“ i że „chłop polski, bodajże czy nie pierwszy w Europie pra-

cujący na roli, stał się wolnym, na własnej ziemi osiadłym“. Aha, i jest jeszcze „Czwórka“ Chełmońskiego...

Jeżeli z takim bagażem wystąpimy do dzieci polskich w drugiej połowie dwudziestego stulecia, to daleko nie ujedziemy. Obraz ten pachnie jak szuflada z komody starej ciotki-patriotki. Polacy wyglądają w nim jak motyle, które po wykluciu się z poczwarki zapładniają się i zaraz giną. Nie słyszymy, by któryś z przodków chłopca coś zbudował, coś napisał, coś wyprodukował. Nie wiemy jaka była nawet „Polish way of life“ i w obronie czego ci ludzie ginęli. Aby tylko stać się tym kamieniem na szaniec! Nieprzerwana tradycja od Listopadowego przez Styczniowe do Sierpniowego! I dziwić się, że chłopcy, którym tylko to umiają pokazać z ojczyzny, odchodzą od polskości. Wynarodowienie bywa czasem buntem przeciw zabłogowaniu ojczyzny.

Sztuka ta zdaje się dowodzić, że autorka nie ma żadnego kontaktu z młodzieżą polską ani na emigracji ani w kraju. Odgrzewany romantyzm w sosiku młodopolskim naprawdę nie jest językiem, który by mógł do niej trafić. Może drobny to objaw ta „Przeżyłka z Polski“ ale jakże charakterystyczny...

W.

Pomimo różnorodności formy uderzało pokrewieństwo nastroju, przeżyć i tradycji literackiej prawie wszystkich wierszy. Nie było nic wyraźnie słabego, a wiele utworów naprawdę interesujących. Recytowały panie Ankwiczówna i Pawłowska oraz p. Rewkowski.

Największe wrażenie na publiczności wywarł poemat Jerzego Pietrkiewicza „Sielanka stołeczna“, deklamowany z wielkim talentem dramatycznym przez autora. Utwór ten zarówno pod względem treści jak i formy przynosi szereg rzetelnych nowości i wykazuje, że Pietrkiewicza stać wciąż na coś nowego i że „hermetyczne“ lub stylizowane utwory są raczej marginesem jego sztuki, najpełniej zaś wypowiada się tam, gdzie element dramatyczny połączyć może z współczującą satyrą i refleksją liryczną w formie niemal epigramatycznej.

Ton najczyściej liryczny brzmiał w krótkich wierszach Mirzwińskiego, a Żywina dał kilka kapitalnych metafor.

## NAUCZANIE OJCZYSTE

Rozpoczyna się trzeci rok intensywnego nauczania przedmiotów ojczystrych tych dzieci, które uczęszczają do szkół angielskich.

W roku ubiegłym mieliśmy ponad 80 kursów z ilością około 1.500 dzieci, pobierających naukę na kursach sobotnich. Jest to duża zdobycz całego społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim naszego duchowieństwa i nauczycielstwa oraz tych wszystkich organizacji i stowarzyszeń, które przyczyniły się do powstania i rozwoju kursów.

W nowym roku szkolnym rozpoczynamy pracę pod hasłem wzmocnienia tego wysiłku, organizowania nowych kursów i oparcia ich o pomoc komitetów rodzicielskich. Ciężar zagadnienia wychowania dzieci w duchu polskim spada w dużej mierze na dom rodzicielski. Toteż zadaniem komitetów rodzicielskich, poza pomocą materialną, jest uzgadnianie kierunku wychowawczego z ośrodkami nauczania przedmiotów ojczystrych. Wzywamy ogół rodziców do: 1. zapisywania dzieci na istniejące kursy sobotnie nauczania ojczyzstego, 2. zgłaszania zapotrzebowań na uruchomienie nowych kursów, 3. tworzenia komitetów rodzicielskich.

Początek roku szkolnego wyznaczony został przez Komisję Nauczania Przedmiotów Ojczystrych na 20 września.

Adres Komisji: 6, Cadogan Gardens, London, S.W.3. Informacje telefoniczne codziennie od 5 do 7 po południu, tel. SLO 8821 (lokal Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego).

## Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

### „DZIADY“

Jest jeden utwór klasyczny, którego w kraju nie wystawiają, a są nim „Dziady“. Niesposób bowiem słuchając ich opędzić się od przejmujących analogii aktualnych. Na emigracji żadnej z trup teatralnych nie stać na wystawienie sztuki wymagającej tytu aktorów i tak niełatwej dla widza. A jednak „Dziady“ zostały wystawione i stały się wydarzeniem.

Wystawiła je młodzież uczęszczająca na londyńskie kursy wakacyjne historii i literatury polskiej prowadzone przez p. K. Lanckorońską i p. L. Kielanowskiego. P. Kielanowski reżyserował przedstawienie a dekoracje i stroje robiła (maksimum wyniku przy minimum środków) p. H. Żeleńska Kilkudziesięciu młodych aktorów (14—23 lat) z niespotykanym na emigracji entuzjazmem podjęło wykonanie sztuki na scenie. Ilekroć się mówi o wynaradawianiu pokolenia wychowanego na tułaczce, nie wolno zapominać o istnieniu tej setki młodzieży w Londynie, która prowadzi harcerstwo, uczęszcza na kursy literatury i organizuje przedstawienia, dając przykład prawdziwej a nie afiszującej się ideowości.

Przedstawienie, kilkakrotnie powtarzane, było rzeczywiście sukcesem. Ten tak trudny utwór sceniczny ani przez jeden moment nie był śmieszny. Prze-

ciwnie, „Dziady“ w wykonaniu młodych amatorów wychodzą daleko naturalniej i autentyczniej niż w wykonaniu zawodowych aktorów. Słowo nie gubi się w grze i gierkach i „Dziady“ ukazują się tym, czym są: utworem młodzieńczym przy całej swej wielkości. Widać było także, że dla tych młodych artystów-amatorów, z których niejeden w dzieciństwie (jakże niedawnym) otarł się o śledztwo, konspirację, zsyłkę, Sybir, tułaczkę, problematyka „Dziadów“ jest zrozumiała, żywa i bliska. My, którzy mieliśmy szczęście „wkuwać“ „Dziady“ w polskiej szkole, nie potrafilibyśmy ich wówczas zagrać z takim zrozumieniem.

### WIECZÓR POEZJI LIRYCZNEJ

W Domu Marynarza, jak donosiliśmy, odbył się z inicjatywy Koła SPK Nr 11 wieczór poezji lirycznej. Publiczność (wiele osób odeszło od kasy nie otrzymawszy biletów z powodu braku miejsca) miała możliwość zapoznać się z kilkudziesięciu, przeważnie niepublikowanymi utworami lirycznymi młodszych poetów polskiego Londynu. Każdy z nich przynajmniej jeden utwór czytał sam, resztę recytatorzy.

## „POLAK W CHILE“

(NBI) „Polak w Chile“ (Polaco en Chile) nazywa się pierwsze pismo Polonii chilijskiej. Nowy miesięcznik wychodzi z datą wrzesień 1592 r. przynosi na 12 stronach obszerną kronikę miejscową, wiadomości ze świata, informacje polityczne i rubrykę spraw krajowych.

Wydawcą pisma jest Zjednoczenie Polaków, centralna organizacja liczącej kilkaset osób kolonii emigracyjnej w Chile. Prezesem Zjednoczenia jest ks. dr Michał Poradowski, profesor socjologii na Uniwersytecie Katolickim w Santiago.

## INSTYTUT KULTURY POLSKIEJ W CHILE

(NBI) Instytut Kultury Polskiej w Chile powołano w trzynastą rocznicę najazdu niemiecko-sowieckiego Zjednoczenie Polaków w Chile.

Celem Instytutu jest poznanie Chilijczyków z historią Polski, rolą naszego kraju w dziejach Europy, z naszym dorobkiem kulturalnym i osiągnięciami emigracji. Instytut ma również za zadanie dbać o zachowanie i rozwój kultury narodowej wśród miejscowej Polonii.

Prezesem Instytutu jest profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie dr Bogumił Jasinowski, obecnie profesor filozofii Uniwersytetu Chilijskiego w Santiago, dyrektorem został ks. Michał Poradowski, profesor socjologii na Uniwersytecie Katolickim w Santiago.

## HISZPAŃSKIE WYDANIE KSIĄŻKI STYPUŁKOWSKIEGO

(NBI) Głośna książka Zbigniewa Stypułkowskiego „W zawierusze dziejowej“ ma w najbliższych tygodniach ukazać się w wydaniu hiszpańskim pod tytułem „Invitation a Moscou“. Wypuszcza ją na rynek księgarski wielka meksykańska firma Ediciones „Ateneo“, S.A. jako specjalnie reklamowaną pozycję swojego działu książek wybranych.

W pracach związanych z wydaniem książki i reklamą nie miały udziału Jerzy Skoryna Lipski, delegat zarządu głównego Koła Armii Krajowej na Meksyk, znany tutaj propagator spraw polskich.

Książka Stypułkowskiego wydana po polsku rok temu została już przetłumaczona na szereg obcych języków. Przed dwoma miesiącami wyszła po portugalsku z tytułem „Convite de

Moscovo“. Swoją rolę propagandową — szerzenia na Zachodzie prawdy o Sowietach — spełnia doskonale.

## STYPENDIA IMIENIA BISKUPA GAWLINA

(NBI) Dwa stypendia swego imienia ustanowił opiekun uchodźstwa polskiego ks. biskup Józef Gawlina dla pochodzących z archidiecezji wrocławskiej i wileńskiej studentów Centrum Studiów Słowiańskich przy uniwersytecie montrealskim. Ks. biskup Gawlina objął jednocześnie protektorat nad sekcją polską Centrum.

W czasie swojej wizyty w Kanadzie oprócz uczestnictwa w obchodzie pięćciolecia Centrum Studiów Słowiańskich ks. biskup Gawlina wziął m. i. udział w zjeździe Harcerstwa Polskiego i przyjął od harcerzy obraz Matki Boskiej jako wotum dla jednego z kościołów w Wilnie.

## ZJAZD STOWARZYSZENIA WETERANÓW W NIEMCZECH

W Monachium odbył się zjazd delegatów Kół Stowarzyszenia Weteranów Polskich (nazwa SPK w strefie amerykańskiej Niemiec). Prezesem nowego zarządu został wybrany, jak poprzednio, dr T. Zgaiński.

## W ROCZNICĘ NAJAZDU SOWIECKIEGO

(NBI) Nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej są ziemie na wschód od linii traktatu ryskiego i Polska nigdy z nich nie zrezygnuje — stwierdza odezwa Związku Ziem Południowo-Wschodnich R. P. wydana w rocznicę najazdu sowieckiego. Celem Związku jest wyzwolenie tych ziem spod okupacji sowieckiej i połączenie z Macierzą, od Odry i Nysy po Zbrucz i Dźwinę.

Odezwa, podpisana przez prezesa Związku J. Narożańskiego i sekretarza B. Limanowskiego, mówi:

Związek Ziem Południowo-Wschodnich R. P. w trzynastą rocznicę zdrażdzieckiego najazdu Sowietów na Polskę w dniu 17 września 1939 r. stwierdza wobec opinii własnego narodu i wszystkich wolnych narodów świata, że

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej po granice ustalone dobrowolnym traktatem ryskim stanowią nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

Naród polski nigdy nie uzna gwałtu dokonanego przez najeźdźców przed trzynastu laty. Ani postanowienia mocarstw bez udziału Polski, ani żadne wystąpienia jednostek spośród Polaków nie mogą podważyć praw Polski do tych ziem.

Związek Ziem Południowo-Wschodnich R. P. nie ustanie w walce przy użyciu wszystkich dostępnych środków o wyzwolenie tych ziem spod okupacji sowieckiej i o połączenie ich z Macierzą od Odry i Nysy po Zbrucz i Dźwinę.

To stanowisko Związku Ziem Południowo-Wschodnich R. P. jest niewątpliwym wyrazem całej niezależnej opinii polskiej zarówno w kraju jak i na emigracji.

## LISTY DO REDAKCJI JEŚLI PAN ROMER ZAPOMNIAŁ . . .

Szanowny Panie Redaktorze,

„Głos (rzekomego) socjalisty“, opublikowany w mikołajczykowski „Jutrze Polski“, jednym tchem wylicza, że na pierwszym planie u Hitlera była walka przeciw traktatowi wersalskiemu i przypisuje Dmowskiemu urojone zamiary wejścia w porozumienie z Hitlerem. A przecież każdemu wiadomo, że traktat wersalski uważał Dmowski za dzieło swego trzydziestoletniego wysiłku i fundament odbudowanego państwa.

Dla ścisłości historycznej warto zaznaczyć, że gdy na jesieni 1923 r. młodzież hitlerowska pobita w Monachium kilku Żydów, obywateli polskich, Dmowski, jako ówczesny minister spraw zagranicznych w rządzie Witosy wysłał do Niemiec ostrą notę, żądając zadosyćuczynienia. Takie były jego próby wejścia w kontakt z Hitlerem.

Jednocześnie, jako polityk szukający rozsądnego porozumienia z Rosją (nie carską i nacjonalistyczną, jak pisze „Jutra Polski“) udzielił uznania Związkowi Sowieckiemu, co zapewne nie było drogą do serc włoskich faszystów i niemieckich hitlerowców.

Wreszcie autor pisze, że „zaufani dmowszczycy byli bodaj jedynymi polskimi politykami, którzy nie mając oficjalnego obowiązku jeździli na hitlerowskie kongresy do Norymbergi“. Jest to zupełna nieprawda. Niech pan „Archiwista“ zapyta lepiej członka redakcji „Jutra Polski“, pana hrabiego A. Romera kto jeździł na parteitag.

Jeśli pan Romer zapomniał, to gotów mu jestem przypomnieć, jak w końcu marca 1939 r. opowiadał mi o swojej wycieczce z ambasadorem Moltkem do Norymbergi. Józef Płoski

### „MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WESTern 1797. Prenumerata półroczna 18 s lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol.